

Żydowska Ewangelia, Biblia krok po kroku 39(2013), 5-7

Artykuł popularno-naukowy

ks. Zbigniew Grochowski

5 Poszczególne Ewangelie – jak zapewne wiemy – różnią się między sobą. Każdy z Ewangelistów był bowiem na swój sposób „teologiem”; miał własny, specyficzny cel, który chciał zrealizować; pisał do innej grupy odbiorców. Co ciekawe, wydarzeniem, którego opis wykazuje jednak najwięcej zbieżności w Ewangelii, jest Męka Pańska. Dlaczego Ewangelisci poświęcili jej tak wiele uwagi i tak dokładnie opisali?

Kiedy popatrzymy na pierwotne nauczanie apostoelskie (kerygmat), dostrzeżemy, że głoszenie Chrystusa umęczonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego było jego główną treścią. A skoro było to dla Apostołów najważniejsze przesłanie, możemy się domyślić, że była to jednocześnie pierwsza warstwa wszystkich Ewangelii. I większość egzegetów potwierdza tę tezę. Każdy z ewangelistów chciał jak najbardziej precyzyjnie ukazać ów fundamentalny, kluczowy moment misji Jezusa. Bo gdyby nie krzyż, całe przepowiadanie, nauczanie i cuda Chrystusa nie miałyby sensu. Gdyby zaś, z drugiej strony, istniał wyłącznie krzyż i zmartwychwstanie (a nie było działalności publicznej), to ostatecznie byłibyśmy zbawieni.

Mateusz i jego Mesjasz

Oczywiście w opisie Męki Pańskiej, prócz widocznych na pierwszy rzut oka zbieżności, występują również różnice. Pierwotnymi adresatami Ewangelii Mateusza byli wyznawcy judaizmu oraz judeochrześcijanie, więc i jego dzieło jest bardzo żydowskie. Mateusz co chwilę pokazuje, jak w Osobie Jezusa wypełniają się Prawo, Prorocy i Pisma. Jezus w tej Ewangelii jest nowym Prawodawcą, nowym Mojżeszem, ale także – i przede wszystkim – zapowiadany i oczekiwany przez Żydów Mesjaszem. To wypełnienie się Pism, Proroków i Prawa zaakcentowane jest również w opisie Męki, gdzie kilkakrotnie pojawia się słowo „mesjasz”, czego brakuje w pozostałych Ewangeliiach.

Przykładowo, podczas wyszydzenia przed Sanhedrynem jeden z zebranych zawołał do opluwanego i bitego Jezusa: *Prorokuj nam, Chrystusie (Mesjaszu), kto cię uderzył?* (26,68). Podobny zabieg stosuje Mateusz w scenie rozmowy Piłata z tłumem, gdy namiestnik pyta: *A co mam uczynić z Jezusem, zwanym Mesjaszem?* (27,22) – Jezus zostaje przez swój lud odrzucony i poniżony (por. 27,24-25), ale to On jest tym wyczekiwany przez pokolenia Mesjaszem, bo również o takim cierpiącym Mesjaszu mówi Biblia hebrajska. A jeśli nawet u Mateusza nie pojawia się słowo „mesjasz”, to następuje odwołanie do Proroków. Tak jest np. w scenie w Ogrójcu: *Lecz stało się to wszystko, aby się wypełniły Pisma proroków. Wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli* (26,56). Trzy wersy wyżej Jezus karci ucznia, który chwycił za miecz: *Czyż myślisz, że nie mógłbym poprosić mojego Ojca, aby natychmiast postawił przy mnie więcej niż dwanaście oddziałów aniołów? Ale jak wówczas wypełni się to, co według Pisma musie się wydarzyć?* (w. 53).

Wydaje się, że w tak krótkim fragmencie wystarczyłoby raz wspomnieć o wypełnianiu się Pism, ale Mateusz chce wyraźnie podkreślić odwołanie do Starego Testamentu, a w związku z tym pokazać pewną ciągłość. O wypełnianiu się Pism pisał Mateusz również **6** w kontekście zdrady Judasza: *Po odbyciu narady [arcykapłani] kupili za nie Pole Garncarza, na grzebanie cudzoziemców. Dlatego pole to aż po dziś dzień nosi nazwę Pole Krwi. Wtedy spełniło się to, co powiedział prorok Jeremiasz: Wzięli trzydzieści srebrników, zapłatę za Tego, którego oszacowali synowie Izraela* (27,8).

ze względu na Żydów

Teksty o cierpiącym Mesjaszu są obecne w różnych miejscach Biblii hebrajskiej. Najczęściej na myśl przychodzą nam trzecia i czwarta Pieśń o Słudze JHWH, jednak takie zapowiedzi są obecne również w Psalmach. W Mt 27,34 czytamy: *dali Mu pić wino zmieszane z żółcią*. W tym fragmencie autor niejako poprawia Marka – który był chronologicznie pierwszym autorem Ewangelii – piszącego o winie zaprawionym mirrą (15,23), a nie żółcią. Obie te substancje („żółć” i „mirra”) łączy jednak fakt, że są one „gorzkie”, mają posmak „goryczy”. Mateusz, mówiąc o żółci, nawiązywał zapewne do Septuaginty, gdzie w Ps 69(68),22 pojawia się słowo *cholé*, oznaczające właśnie żółć. W Biblii Paulistów czytamy w tym miejscu: *Dodali żółci do mego pokarmu, poili mnie octem gdy byłem spragniony*. Również Psalm 22 możemy odczytać jako zapowiedź Męki Chrystusa: *Przebili moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie kości moje. Oni zaś patrzą na mnie pogardliwie. Dzielą między sobą moje ubranie, a o moją szatę rzucają losy* (17b-19; por. Mt 27,35, choć także J 19,24). W Mt 27,43 pojawiają się słowa, których nie znajdziemy u innych ewangelistów: *Zaufał Bogu, niech Go teraz wybawi, jeśli Go kocha. Powiedział przecież: „Jestem Synem Bożym”*. Jest to cytat wprost z Ps 22(21),9: *Zaufał PANU, niechże go ocali, niechże go wybawi, jeśli go kocha*.

Element czysto Mateuszowy, czyli zrozumiały przede wszystkim dla Żydów, znajdziemy także w scenie zaparcia się Piotra, gdy padają słowa: *Na pewno jesteś jednym z nich, bo twoja wymowa cię zdradza!* (Mt 26,73). Oczywiście Marek i Łukasz też wspominają o tym, że rozpoznano w Piotrze ucznia Jezusa, gdyż był Galilejczykiem, ale nie używają zwrotu, który był czytelny wyłącznie dla Żydów. Grek, Rzymianin czy człowiek innej narodowości nie posługujący się na co dzień językiem aramejskim, nie był świadomy, że wymowa mieszkańców Galilei i Judei różniła się nieznacznie, że Galilejczycy posługiwali się rodzajem gwary, podobnie jak nasi górale z Podhala, czy mieszkańcy wschodnich rejonów Polski. Tak właśnie było z Piotrem, on po prostu mówił trochę inaczej, z innym akcentem.

ślabe świadectwo

Ciekawa jest wzmianka Mateusza, piszącego przecież do Żydów, o fałszywej pogłosce na temat Jezusa, która wśród nich krążyła za sprawą strażników grobu Pańskiego, przekupionych przez arcykapłanów: *Mówcie tak: „Nocą, kiedy zasnęliśmy, przyszli Jego uczniowie i wykradli Go. A jeżeli dowie się o tym namiestnik, wyjaśnimy mu to, żebyście nie mieli kłopotów”*. *Oni wzięli pieniądze i zrobili tak, jak ich pouczono. I rozeszła się ta wieść wśród Żydów, i jest powtarzana do dnia dzisiejszego* (28,13-15). Warto zwrócić uwagę na słowa: *do dnia dzisiejszego*. Kiedy czytamy Mateuszową Ewangelię, nie zastanawiamy się nad tym, że była ona pisana w określonym kontekście historycznym. Jesteśmy raczej skłonni pomyśleć: „Faktycznie, po dziś dzień są ludzie, którzy nie wierzą w Zmartwychwstanie”. I nie chodzi tu nawet o wyznawców judaizmu, bo jak pokazują badania socjologiczne, nawet niemała część chrześcijan nie do końca wierzy w zmartwychwstanie. Można więc powiedzieć, że ta pogłoska trwa do dziś dnia nawet wśród wyznawców Chrystusa...

Wróćmy jednak do wspomnianego kontekstu historycznego. Mateusz pisał swoją (grecką) Ewangelię prawdopodobnie na przełomie lat 70. i 80. (Istnieją także przesłanki przemawiające za tym, że pierwotnie napisał on swoje dzieło po aramejsku [tzw. *logia* = mowy Pańskie], i to już na przełomie lat 50. i 60.!). Około roku 85-90 odbył się tzw. synod w Jamne, na którym żydowscy przywódcy religijni starali się określić na nowo, czym jest judaizm po zburzeniu Świątyni w 70 r. Nie było już możliwości składania ofiar, skończyła się liturgia świątynna, Żydzi musieli zmienić praktykę życia religijnego. Od tego czasu judaizm coraz bardziej przeobrażał się w religię Księgi, centrum życia duchowego Żydów stawała się Biblia. Był to moment, w którym pojawił się także bardzo wyraźny podział między judaizmem, a chrześcijaństwem. Żydowscy myśliciele postanowili odciąć się od błuznierczej w ich mniemaniu „herezji chrześcijaństwa”. Dla wielu bowiem wyznawców judaizmu myśl,

że jakiś cieśla z Nazaretu ogłasza się Mesjaszem, Synem Bożym, a potem umiera na krzyżu i zmartwychwstaje, była gorsząca i niepojęta.

Mateusz, przekazując opowiadanie o przekupionych przez arcykapłanów strażnikach, chciał bronić tezy o prawdziwości Zmartwychwstania. Jego cel jest zatem niewątpliwie apologetyczny. Negacja Zmartwychwstania miałaby wynikać **7** z oszustwa, kłamstwa, które się wśród Żydów zrodziło. Zauważmy, że zeznania strażników tak naprawdę nie mają sensu, nie można przecież opisywać w szczegółach zdarzenia, które miało miejsce podczas snu osoby zdającej z niego relację. Jeśli strażnicy spali, to nie mogli zeznawać, że wiedzą *co* się stało z Ciałem Jezusa (kradzież) oraz *kto* konkretnie je zabrał. Być może Mateusz puszcza w tym momencie „oko” do czytelnika swojej ewangelii i mówi: „Zobaczcie, jak mało wiarygodne jest to świadectwo – nie ma sensu opierać się na tego typu pogłoskach”.

święci wstają z grobów

W opisie śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa warto zwrócić uwagę na bardzo ciekawą wzmiankę Mateusza o trzęsieniu ziemi i powstających z grobów świętych: *Ziemia się zatrzęsła, a skały popękały. Grobowce się otwały i wielu z pogrzebanych świętych wstało w swoich ciałach. Wyszli z grobowców, po Jego zmartwychwstaniu weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu* (27,52b i n.). Jak rozumieć te słowa? Być może mamy tu – jak twierdzą niektórzy – antycypację Zmartwychwstania lub/i kolejne nawiązanie do Starego Testamentu. W komentarzu do Biblii Paulistów czytamy, że „tło tych niezwykłych zjawisk tworzą zapowiedzi ST”, i pojawiają się odwołania: Iz 26,19 (*Twoi umarli ożyją! Ich martwe ciała powstaną!*); Ez 37,12 (*Oto JA otworzę wasze groby, wyprowadzę was z grobów, ludu mój*); Dn 12,2 (*Wielu spośród tych, którzy śpią w prochu ziemi, powstanie*); J1 2,10 (*Przed nimi drży ziemia, trzęsą się niebiosa*) i Na 1,5n (*Trzęsą się przed Nim góry i chwieją się wzgórza*).

Do tych cytatów warto dodać Za 14,4: *W tym dniu Jego stopy staną na Górze Oliwnej, która leży naprzeciw Jerozolimy w kierunku wschodnim. I rozpadnie się Góra Oliwna na pół, na wschód i na zachód, tworząc wielką dolinę.* Na zboczu Góry Oliwnej do dziś istnieje cmentarz. W Dolnie Cedronu już w czasach Jezusa znajdowało się wiele grobów, gdyż był to teren poza Świętym Miastem, a przepisy pozwalały chować ludzi tylko poza murami miast. Dziś cmentarz w Dolinie Cedronu (Dolinie Jozafata) bardzo się rozrósł, bo tu właśnie – jak twierdzi judaizm – ma się rozpocząć zmartwychwstanie ciał. Od strony Góry Oliwnej w dniu ostatecznym ma przybyć Mesjasz i ci, którzy tam spoczywają, będą osądzeni jako pierwsi. Umieszczając wzmiankę o tych wydarzeniach (trudno je udowodnić), Mateusz podkreśla, że zmarli, którzy zostali pochowani w tym miejscu, już w momencie śmierci Jezusa uczestniczą w jakimś sensie w Jego zmartwychwstaniu. Staje się to podstawą nadziei, że każdy człowiek przyjmujący w swym życiu Krzyż Chrystusa (oraz, oczywiście, wszystkie związane z nim konsekwencje), może z ufnością patrzeć w przyszłość, gdyż zjednoczenie ze śmiercią Jezusa także dla niego staje się gwarantem chwalebego zmartwychwstania.

ks. Zbigniew Grochowski

ZBIGNIEW GROCHOWSKI, doktor nauk biblijnych i archeologii, kapłan diecezji elbląskiej, studiował na rzymskim *Biblicum* (licencjat) i jerozolimskim *Studium Biblicum Franciscanum* (doktorat). Obecnie – adiunkt w Instytucie Nauk Biblijnych Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Szczególne zainteresowanie tematem uczniów Jezusa w Janowym opisie Męki Pańskiej. Ostatnio pojawiła się wydana część jego pracy doktorskiej, zatytułowana *Il discepolo di Gesù nell'ora della prova (Gv 18-19), luogo di rivelazione del Maestro. Pars dissertationis*, Elbląg 2012.